

O wakacjach

Wbrew pozorom w ośrodku wcale nie jest fajnie w czasie wakacji. Piszę oczywiście o swojej perspektywie postrzegania ośrodkowej rzeczywistości. Faktycznie pod oknami nie słychać „kurew” z akcentem na rrrrrrrrrrr, trochę mniej śmieci fruwa w powietrzu i nieco czyściej jest wokół, a jeszcze rzeczy „psują się” (bo rzeczy w ośrodku mają cudowną moc samopsucia) zdecydowanie rzadziej. Jest jednak duże „ale”, otóż nie ma ludzi, którzy nadają sens temu miejscu. Ludzi małych i dużych.

Więc mimo, że wszyscy czekamy na wakacje i pod koniec czerwca jest to jedyny temat rozmów, to dobrze, że nadszedł już wrzesień i ośrodek znowu nabrał sensu istnienia.

Jak zwykle na początku wszelkie zmiany budzą lekki lub wielki opór, zaczynający się od słów - „a po co?”, „co za idiota to wymyślił?”, „pewnie nie ma nic innego do roboty, to wymyśla”. Cóż, w takich momentach przypomina mi się opowieść o rybaku, który w mętnej wodzie łowił ryby, używając do tego zaostzonego kija. Po wielu dniach, gdy rybak był już na granicy śmierci głodowej, bo biedaczysko nic nie widział w mętnych wodach jeziora a bezmyślnie kłując wodę, ciągle miał nadzieję na dobry połów, podszedł do niego człowiek dobrze odżywiony i dał mu haczyk. Rybak w swoim zaciętrzewieniu zwymyślał przybysza, drąc się, że jego ojciec i ojciec jego ojca a także ojciec ojca ojca zawsze łowili ryby używając zaostzonego kija i nic nie będzie zmieniał, choćby miał umrzeć z głodu. Przybysz z haczykiem wzruszył ramionami i odszedł. Na odchodnym rzekł jeszcze - „może za czasów ojca woda była przejrzystsza?” A rybak z kijem, jak to rybak z kijem, umarł z głodu.

Właściwie to pozostaje pytanie czy umarł z głodu czy z głupoty?

To tyle rozważań o sensie zmiany. Oczywiście pragnę uspokoić czytelnika, przypowieść wymyśliłem na potrzeby tego tekstu, na świecie nie ma tak głupich rybaków, w ogóle rybacy i wędkarze to mądrzy ludzie, starający się zrozumieć charakter ryby uwzględniając cały ciąg zmiennych - wiatr, wilgotność nasłonecznienie, pora dnia, głębokość akwenu, kwadra księżyca a nawet stan najedzenie ryby. Wielki szacun dla łowiących ryby od piszącego ten tekst.

A na nasze podwórko wracając, to pragnę poinformować, że jest 18 września 2014 roku. Od osiemnastu dni uczymy się życia i zdobywamy wiedzę. Niemile widziane jest zmienianie swojej świadomości poprzez chemiczne poprawiacze nastroju, bo to środki dla tchórzy i lamerów a przecież wszyscyśmy ludźmi odważnymi, którzy stawiają czoła nawet najcięższym wyzwaniom. Niemile widziane jest również podnoszenie swojego nastroju poprzez obniżanie nastroju innym ludziom, czyli pisząc wprost jeżdżenie po słabszych, bo to środek, który w ogóle nie działa - uwierzcie mi, sprawdzałem wielokrotnie. No i niemile widziane jest opuszczanie naszego młodzieżowego ośrodka wczasowego bez zgody dorosłych, bo kto mądry ucieka z rajów?

Pozdrawiam wszystkich członków społeczności

Tomek Stuła